

WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



BALDWIN
premier Anglii, zapowiedział znaczne powiększenie brytyjskiej floty morskiej.



P. LEON ORŁOWSKI
radca ambasady polskiej w Londynie, mianowany został posłem w Budapeszcie.

ROK XIV.

NIEDZIELA, 24-go MAJA 1936 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 144

ZAMACH BOMBOWY na NEGUSA w PALESTYNI

przed odjazdem do Londynu. — Dwie osoby ranne

Haifa, 23 maja. (Pat.) — W kilka minut przed odjazdem negusa, rzucono bombę w kinematografie, znajdującym się w ogrodzie w pobliżu portu. Dwie osoby zostały lekko ranne odłamkami bomby.

Londyn, 23 maja. (Pat.) Ministerstwo Spraw Zagranicznych ogłosiło dziś urzędowo, że cesarz abisyński Haile Selassie zwrócił się do Wysokiego Komisarza Palestyny, wyrażając życzenie udania się do Londynu. Rząd brytyjski oddał przeto do dyspozycji Haile Selassie krążownik „Capetown” który dowiezie cesarza z Haify do Gibraltaru.

Haile Selassie wyjechał z Jerozolimy dziś po południu, udając się do Haify specjalnym wagonem salonowym, przyczepionym do zwykłego pociągu. Odjazd jego trzymany był w ścisłej tajemnicy i tylko kilka osób wtajemniczonych było w fakt odjazdu cesarza. Wraz z cesarzem odjechało 8 osób jego świty.

Krążownik „Capetown” odpłynął z Haify dziś wieczorem. Jest to mały krążownik o wyporności 4.000 ton, wobec czego nie należy się spodziewać, aby przybył do Gibraltaru wcześniej, niż w środę wieczorem. Z Gibraltaru Haile Selassie odbędzie dalszą podróż do Londynu prawdopodobnie na pokładzie statku pasażerskiego, powracającego z południowej Afryki.

Narazie wiadomo, jak długo Haile Selassie pozostanie w Londynie. W kołach politycznych przypuszczają, że tym razem pobyt jego potrwa najwyżej dwa tygodnie i że następnie uda się on do Genewy. Możliwe jest jednak, że z Genewy przybędzie on znowu do Londynu, już na czas dłuższy. W każdym razie dla Haile Selassie i jego otoczenia zakupiono w Londynie w pobliżu Hyde Parku dom, który obecnie jest szybko przygotowywany dla cesarza i jego gości, którzy przybyć mają za tydzień.

Na krążowniku „Capetown” towarzyszą negusowi obaj synowie, córka księżniczka Tsahai, sekretarz osobisty cesarza Walde-Morgis i ras Kassa. Cesarzowa Manen pozostanie jeszcze przez jakiś czas w Jerozolimie.

Przy odjeździe cesarza obecnych było tylko 20 osób, gdyż godzinę wyjazdu trzymano w tajemnicy. Cesarz i towarzyszące mu osoby zaopatrzone są w paszporty dyplomatyczne abisyńskie, które dotychczas są ważne, albowiem

ani jedno państwo nie uznało dotychczas aneksji Abisynji przez Włochy.

Decyzję o wyjeździe do Anglii cesarz powziął przed dwoma dniami. Przed wyjazdem cesarz wraz z cesarzową i członkami rodziny udał się do ko-

ścioła pod wezwaniem św. Pawła i na Kalwarię, gdzie wnoszono przez czas dłuższy modły o powodzenie podróży. Minister spraw zagranicznych Belaten Geta Herui podaży za negusem w poniedziałek do Anglii.

Okupacja fabryki Buhlego

1300 robotników porzuciło pracę. — Charakterystyczne tło zatargu. — Zabiegi inspekcji pracy

Łódź, 24 maja. (k.) Inspekcja pracy została wczoraj powiadomiona o wybuchu strajku okupacyjnego w fabryce Buhlego przy ul. Hipoteckiej 7/9, zatrudniającej 1647 robotników.

Zatarg powstał na następującym tle. Przed dwoma tygodniami robotnicy zwrócili się do firmy z żądaniem wyrównania stawek za okres 3-ch miesięcy wstecz, komunikując, że w ostatnim kwartale różnice do stawek były znaczne.

Na konferencji firma zaproponowała aby obliczeń dokonano nie jak chcą robotnicy, za okres ostatnich trzech miesięcy, ale za ostatnie dwa kwartały.

Chodzi mianowicie o to, że w poprzednim kwartale, kiedy był sezon, robotnicy wyrabiali ponad stawkę, podczas gdy w ubiegłym stawki były niższe. Jeżeli więc wzięłoby się przeciętna z obydwu kwartałów — różnice, jakie firma musiałaby dopłacić byłyby niewielkie.

Ponieważ nie można było osiągnąć

porozumienia, onegdaj wieczorem wybuchł strajk okupacyjny, który objął dwie zmiany robotników — pierwszą i nocną. Ogółem w murach fabrycznych osadziło się 1354 robotników.

Jeszcze w dniu wczorajszym rozpoczęły się pertraktacje przy udziale przedstawicieli związków zawodowych, celem zlikwidowania zatargu. Prawdopodobnie jutro strajk będzie już zakończony.

Trup w pływalni warszawskiej

Rodzice tragicznie zmarłego młodzieńca wystąpili ze skargą przeciw instruktorowi Komitetu Wychowania Fizycznego

Warszawa, 23 maja. Tragiczny wypadek wydarzył się w basenie Ubezpieczalni Społecznej przy ul. Wolskiej w Warszawie. Kilku młodzieńców uczyło się tam pływania.

W pewnej chwili jeden z nich, niejaki Henryk Saternus, zatonął. Wypadku nikt nie spostrzegł.

Po skończonej nauce wszyscy rozeszli się. Następnego dnia rano przysłała służba, która przystąpiła do chlorowania

wody w basenie. Jak wielkie było jej przerażenie, gdy ujrzała wypływające na powierzchnię zwłoki topielca.

Rodzice chłopca wystąpili ze skargą cywilną przeciwko instruktorowi oraz stołecznemu komitetowi wychowania fizycznego, który dzierżył basen od Ubezpieczalni. Żądali oni przyznania im odszkodowania tytułem szkód moralnych i strat materialnych. Syn ich zabił i przyczynił się do utrzymania do-

mu. Gdyby instruktor sprawdzał po każdej lekcji, czy wszyscy uczniowie wyszli z basenu — wypadek ten nie miałby miejsca.

Sąd okręgowy zasądził solidarnie od Komitetu wychowania fizycznego i instruktora 6000 zł. odszkodowania.

Instruktor odwołał się do sądu apelacyjnego, który jednak wyrok pierwszej instancji zatwierdził.

Brat i siostra zamordowani przez bandytów

Zastrzelili pogrążone we śnie rodzeństwo i obrabowali mieszkanie. — Potworna zbrodnia pod Jordanowem

Kraków, 23 maja. W Kojszówce obok Jordanowa dokonano wczoraj wieczor. potwornej zbrodni, której ofiarą padli zamieszkał tam

spólnie Leon Kaczmarczyk i jego siostra Joanna.

W godzinach wieczornych, gdy Kaczmarcykowie pogrążeni byli we śnie, kilku bandytów wylamało okna wraz z futrynami i wtargnęło do wnętrza.

Zastrzelili oni rodzeństwo i splądrowali mieszkanie. Łupem bandytów padło gotówka 600 zł., skrypty dłużne oraz różne cenne przedmioty, znajdujące się w mieszkaniu.

Z łupem tym bandyci zbiegli. Zbrodnia wykryto dopiero w godzinach porannych. Zaalarmowano niezwłocznie posterunek policji, który wszczął dochodzenia.

Narazie nie natrafiono na trop sprawców. Poszukiwania są prowadzone w energicznym tempie. Na miejsce zbrodni przybyła komisja sądowo-lekarska i przedstawiciele władz bezpieczeństwa z Myślenic.

Fabryka wina w... wannie

Wynik rewizji w jednym z mieszkań przy ul. Zarzewskiej.

Łódź, 24 maja. (k.) Komisariat straży granicznej w Łodzi zlikwidował wczoraj potajemną fabryczkę wina, która mieściła się w jednym z mieszkań przy ul. Zarzewskiej. Wywiadowcy komisariatu zwrócili ostatnio uwagę, że do mieszkania tego, zajmowanego przez Michała Kulczyckiego, przychodził liczni interesanci z butelkami. Podejrzewając Kulczyckiego o potajemną fabrykację wina, wywiadowcy mieli mieszkanie na oku i wczoraj rano wkroczyli do środka.

Służąca oświadczyła, że nikogo nie ma. Urzędnicy komisariatu dokonali rewizji, podczas której stwierdzili, że w

kąpielowym pokoju mieści się „wytwórnia : rozlewnia” wina, produkowanego domowym sposobem.

W wannie, brudnej i nie zabezpieczonej przed kurzem, leżały rodzyнки, a w dużych gąsiorach znaleziono wyprodukowane już wino. Poza tym wywiadowcy zajęli znaczną ilość lejków, wyciskaczy, filtrów i t. d.

Jak się okazało, Kulczycki dopiero od kilku tygodni produkował wino, które sprzedawał prywatnym osobom. Wino było rozlewane i fabrykowane w wa-runkach anty-sanitarnych, to też Kulczyckiemu spisano dodatkowy protokół za ujawnione brudy.

ANTONI MARCZYŃSKI

w najnowszym, powiększonym, ilustrowanym — 154-ym numerze

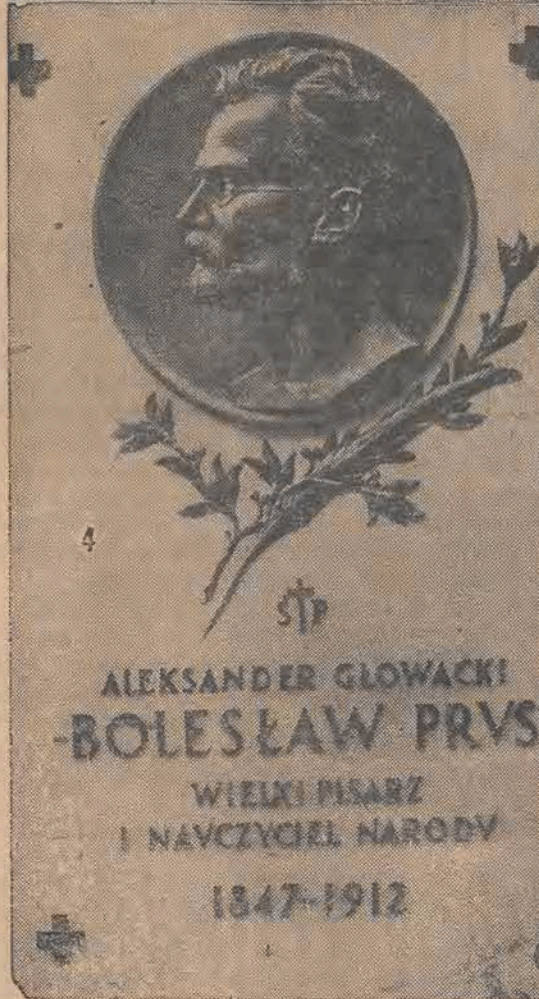
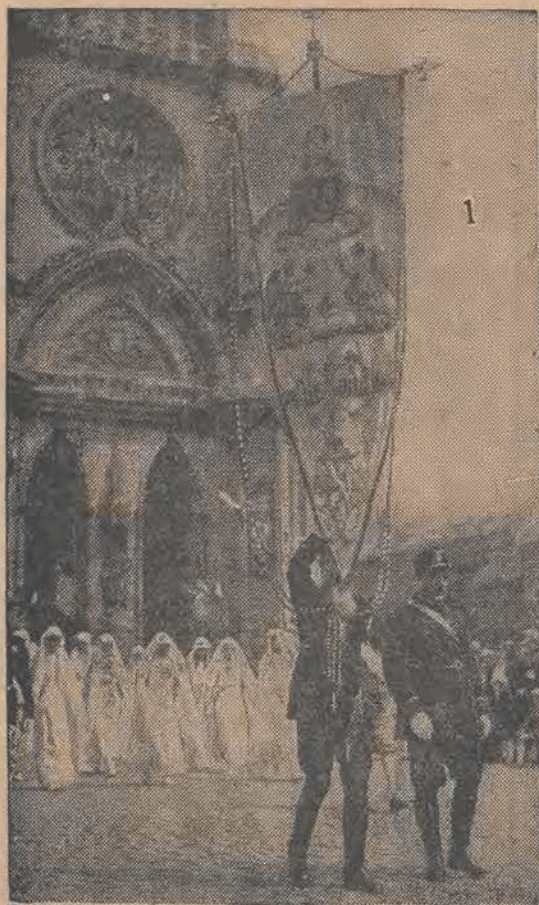
„Co Tydzień Powieść“

część druga i dokończenie fascynującej powieści p. t.

„Miljonowy spadek“

Ponadto Nr. 154-ty C. T. P. zawiera: Poradnik kosmetyczny (wskazania dla tych, co nie mogą włożyć na siebie... kostiumu kąpielowego) — Nowości z dziedziny mody (modele spacerowe na sezon letni) — Wskazania i przepisy kulinarne. — Humor — Rozrywki z nagrodami — Rady pani Ivy.

Do nabycia wszędzie. Cena 30 gr.



**Przez
 obiektyw
 fotografa:**

1. ŚWIĘTO JOANNY D'ARC W ORLEANIE. — We Francji odbyły się uroczystości ku czci „Dziewicy Orleańskiej” — Joanny d'Arc. Najbardziej imponująco wypadły uroczystości w Orleanie.

2. W ITALJI CIĄGLE JESZCZE WIWATUJA. — Podbój Abisynji ciągle jeszcze wywołuje entuzjastyczne oddźwięki w Italji. Na zdjęciu widzimy męską młodzież szkolną w samorzutnym pochodzie przez ulice miasta.

3. SOCJALIŚCI FRANCUSCY RADZA. — W Paryżu odbyło się zebranie narodowe socjalistów francuskich, na którym Leon Blum wygłosił przemówienie na temat programu socjalistycznego po objęciu władzy we Francji. Na zdjęciu widzimy go w chwili wygłaszania przemówienia.

4. TABLICA PAMIĄTKOWA KU CZCI BOLESŁAWA PRUSA. — W 24-tą rocznicę zgonu

wielkiego pisarza i partyjoty Bolesława Prusa (Aleksandra Głowackiego) zostało odprawione w kościele św. Krzyża w Warszawie uroczyste nabożeństwo żałobne. Po nabożeństwie i kazaniu, wygłoszonym przez ks. biskupa Szlagowskiego, nastąpiło odsłonięcie tablicy pamiątkowej, przedstawionej na naszym zdjęciu.

5. ROZRUCHY W GRECJI. — Na tle ekonomicznym doszło w Salonikach i Atenach do niezwykle gwałtownych demonstracji strajkujących robotników. W czasie rozruchów, podczas starcia policji z tłumem, poleła się krew. Zdjęcie nasze przedstawia moment rozpraszania demonstrujących tłumów przez policję ateńska.

6. NEGUS KUPIŁ PAŁAC W LONDYNIE. — Jak doniosła prasa, Negus, który z Palestyny ma przybyć do Londynu, zakupił przed kilkoma dniami duży pałac na jednej z głównych ulic londyńskich, niedaleko od poselstwa abisyń-

skiego. Zdjęcie nasze przedstawia nowonabyty, przez Negusa pałac londyński, a na którego stopniach siedzą dzieci posła abisyńskiego w Londynie dr. Martina.

7. BARON ALOISI OPUŚCIŁ GENEWE. — Na znak protestu przeciwko dopuszczeniu delegata abisyńskiego do stołu obrad Ligi Narodów, delegat włoski baron Aloisi opuścił Genewę przed zamknięciem sesji.

8. „BIENNALE” W WENECLII. — W odbywającej się co dwa lata w Wenecji wielkiej międzynarodowej wystawie sztuki t. zw. „Biennale” weźmie w tym roku udział Polska, prezentując dzieła najznakomitszych współczesnych artystów. Uroczyste otwarcie wystawy przez króla Wiktora Emanuela odbędzie się w dniu 1-go czerwca. Zdjęcie nasze przedstawia specjalny pawilon sztuki polskiej na wystawie w Wenecji.



Nowy „Kuba Rozpruwacz“ w Londynie

Dzielnica Soho jest terenem zbrodni zwyrodniałego przestępcy

Londyn, w maju.

Dom jest z czerwonej cegły, trzypiętrowy. Brzydki, posępny dom, jakich jest tysiące w Soho. Na parterze, dokładnie pod oknem Konstancji May, mają sklep Fratelli Camisa — bracia Camisa — Włosi. We Francji i w Anglii Włosi mogą mieć tylko „włoskie“ sklepy. Coś pomiędzy handlem win, wędliniarnią a handlem owocami. Ze wszystkiego po trochu. Złazszcza szynkę mają dobra. Ulica jest biedna: Old Compton Street.

W Soho wszystkie ulice są biedne, nieprzyjemne, ponure.

Soho, to dzielnica występku, zbrodni i nierządu. Londyn liczy zgóra siedem milionów mieszkańców. Jasna jest rzeczą, że taka Soho, to jak nasze Katowice przynajmniej... Całe miasto, w którym mieszkają złodzieje, bandyci, dziewczyny uliczne, młodzi ludzie o podejrzanym zajęciach, „artyści“ cyrkowi, kabaretnicy, jarmarczni i t. d.

W Anglii nie ma oficjalnie prostytucji. Taka osoba musi być „zamezna“, jeśli chce sama mieszkać i przyjmować u siebie, w swoim „flat“ — kogo jej się podoba. Panna musi być pod opieką rodziców, albo musi się zdać na opiekę władz. Więc i Konstancja May była mężatka. Jej mąż — mister Hynd — był ważnym obywatelem pod jednym z mostów londyńskich, a szanownej swej małżonki nie widział nawet wtedy, gdy z nią ślub brał. Ona nie interesowała się nim również zupełnie. Była mężatka — takie paradoksy w życiu bywają — i mogła dlatego być dziewczką publiczną. To jej wystarczyło.

„New Murder in Soho!“ New Murder in Soho!“ — „Nowe morderstwo w Soho!“

Sprzedawcy gazet krzyczeli tego dnia główny tytuł pism o wiele głośniej, niż zwykle.

„Czwarta ofiara nowego Kuby Rozpruwacza“

Ludzie kupowali gazety i czytali gorączkowo.

Rzeczywiście, sprawa stawała się przerażająca. Czwarta ofiara w ten sam sposób zabita, czwarta dziewczyna publiczna — zaduszona i rozpruta przez jednego i tego samego zbrodniarza.

Ludzie w Soho ogarnięci paniką — przysiadają się sobie.

Czy to ty? A może to ten! A może tamten?...

Kobiety, zwłaszcza uprawiające nierząd — boją się wychodzić na ulicę. Niema nocy, by gdzieś z ich mieszkań nie rozległ się nagle krzyk przeraźliwy. Nie chcą — boją się. Każą się wynieść gościowi. I krzyczą okropnie...

Konstancja May, zwana „Leą Holenderką“ — była duża, tęga dziewczyna o namiętnej twarzy. Jarmarczny prestidigitator, Stanley Kind, zapukał do niej koło południa. Nikt mu drzwi nie otwierał. Kind zajrzał przez dziurkę od klucza i wpanicznym strachu zaczął wolać pomocy. Ludzie wyważyli drzwi.

Konstancja May — Hynd leżała na łóżku i warz miała w rąkach białinę podarta. Morderca udusił ją kawałkiem przewodnika elektrycznego, długości z pół metra.

Konstancja jest czwartą ofiarą tego samego rodzaju.

Historia stosowana

William Szekspir miał przyjaciela — aktora, który w słynnej sztuce Szekspira grał rolę Ryszarda III-go. Pewnego dnia Burbidge — tak się nazywał ów aktor — poznał piękną damę, z którą Szekspir pozostawał w zażyłych stosunkach. Już po tygodniu Burbidge uzyskał tyle względów, że został do owej damy zaproszony.

Dowiedział się o tem Szekspir, ubiegł przyjaciela i przybył do damy o całą godzinę wcześniej. Przez pokojową zaś kazał przyjacielowi wręczyć karteczkę, na której wypisane były następujące słowa: „Trzeba się uczyć historii, mój drogi! Zapamiętać raz na zawsze, że Wilhelm Zdobywca przybył przed Ryszardem Trzecim“.

Poprzednio została uduszona mała chusteczka jedwabna Jeanne Cotton, przyjaciółka Konstancji.

Przed kilku miesiącami zabita została Fifi French. W tym okresie kobiety z tego środowiska składały skargi przeciwko jakiemuś szaleńcowi, który je próbował dusić. W jednej z aptek w Piccadilly zemstała młoda kobieta. Miała wiele urazów na ciele i ślady duszenia. Josefina Martin — jak brzmi nazwisko Fifi — została zaduszona w listopadzie.

Ani w jednym z tych wypadków rabunek nie był motywem zbrodni.

Morderca nie ruszył ani sporych oszczędności Fifi, ani kosztowności Konstancji, ani złotego zegarka Nory, ani wreszcie, znacznej sumy pieniędzy, jaką miała przy sobie Zaneta.

Policja jest narazie bezradna. Zdaje się, że rysopis zbrodniarza został już ustalony. Zdaje się, że cztery, a przy-

najmniej trzy ostatnie mordy są dziełem jednych i tych samych rąk dusiciela. Ale niema w tych przypuszczeniach nic pewnego. Zwłaszcza rysopis zbrodniarza ciągle ulega zmianom. Kilku ludzi siedzi. Kilku jest pod obserwacją.

W Soho tymczasem ożył okropny cień Jack - The - Ripper, Kuby Rozpruwacz. Jest drugi taki szaleńiec, który morduje w nocy kobiety. W dzień jest może jakimś solidnym panem i dlatego nigdy go nie schwytają.

Tak przecież było z Kubą. Był lekarzem, przez cały dzień niósł ponoc ludziom cierpiącym. W nocy krokiem lunatyka zmierzał do Soho, odwiedzał dziewczyny i dusił je i rozpruwał. Zabił osiem kobiet, aż wreszcie sam sobie życie odebrał i swój sekret krwawy dopiero po śmierci wyjawiał.

Policja szuka zbrodniarza lub zbrodniarzy. W Soho panuje lek.

WI. JARECKI.

Skandal w świecie dyplomatycznym

Rzecz niesłychana w Anglii: minister zdradza tajemnicę budżetu

Londyn, a wraz z nim cała Anglia, żyje obecnie pod znakiem niezwyklej afery budżetowej, do której wmiessane są nazwiska głośnych polityków i mężów stanu. Cała afera pachnie wyraźnie korupcją, co w Anglii było dotąd rzeczą niesłychaną.

Zaczęło się od tego, że towarzystwa asekuracyjne, przyjmujące ubezpieczenia od wszelkiego ryzyka, zwróciły ostatecznie uwagę na znaczną ilość zgłoszeń o ubezpieczenie od podwyższenia podatków, zwłaszcza zaś podatku dochodowego i herbaty.

Sprawa była podejrzana, ale nie było żadnego dowodu na to, że ubezpieczający się popełniają oszustwo. Skandal wybuchł dopiero w dzień wielkiej mowy budżetowej, wygłoszonej w parlamencie; okazało się bowiem, że nowy budżet państwa zawiera podwyżkę podatków od dochodu i podwyżkę podatku od herbaty dla zrównoważenia wydatków państwa. Stało się zatem jasnym, że ktoś musiał ujawnić tajemnicę budżetu przed jego oficjalnym ogłoszeniem. Budżet dostają do opracowania i przejrzania ministrowie poszczególnych re-

sortów, których obowiązuje najściślejsza dyskrekcja.

Po nite do kłębka, zwrócono uwagę na to, że minister kolonii J. H. Thomas posiada przyjaciela, niejakiego A. C. Bathesa, człowieka niezwykle bogatego, menagera reklamowego, właściciela biur sportowych, przyjmującego zakłady na wyścigach konnych i urządzającego imprezy sportowe. Tenże Bathes przebywał ostatnio często w towarzystwie ministra, a nawet Thomas bawił u niego w willi nad morzem podczas świąt wielkanocnych.

Bathes był pierwszym, który ubezpieczył się od ryzyka podwyżki podatków i transakcję tę przeprowadził częściowo za pośrednictwem... Leslie Thomasa, syna ministra, który jest maklerem giełdowym na City. Kwota ubezpieczenia wynosiła 12,000 funtów sterlingów, przyczem Bathes przeprowadził transakcję za pośrednictwem kilku maklerów i nie na swoje nazwisko, ale męża swojej sekretarki, którą powszechnie znano pod jej panińskim nazwiskiem.

Nie ulegało wątpliwości, że tajemnica budżetu angielskiego została pogwałcona

Oszczędności i namiętności starszych panów



— Widzicie, gdy teraz podzielimy wagę przez pięć, to będziemy wiedzieli, wiele każdy z nas waży.



— Mój lekarz domowy pozwolił mi palić dziennie tylko dwa cygara.

— Ależ pan pali przecież cały dzień.

— Bo mam jeszcze trzech lekarzy i każdy z nich pozwala mi palić po dwa cygara.

i że poszlaki wskazują na Thomasa, który jednak wypiera się wszelkiej winy.

W Londynie wszczęte zostało energiczne śledztwo i minister kolonii został już poddany przesłuchaniu. Oświadczył on jednak sędziemu, że ani słowem nikomu nie wspominał o decyzjach budżetowych, oskarżając zarazem swego syna o machinacje na szkodę państwa.

Tymczasem wyszło na jaw, że minister otrzymał od Alfreda Bathesa kwotę 15,000 funtów szterlingów. Thomas tłumaczy się, że otrzymał tę kwotę jako zaliczkę na wyłączne prawo do pamiętników, które pisze i, że całkowite honorarium miało wynieść 20,000 funtów. Śledztwo trwa.

Znowu mezaljans w szwedzkiej rodzinie królewskiej

Książę Bertil Bernadotte chce poślubić ekspedjentkę z salonu mód w Sztokholmie

Król Gustaw szwedzki, popularny „mister G.“, który mimo swego wieku, wciąż jeszcze zbiera laury na kortach całego świata, ma obecnie poważne kłopoty rodzinne.

Czwarty już bowiem koleki członek panującego domu Bernadotte'ów zamierza pogwałcić ceremoniał dworski i stanąć na ślubnym kobiercu z zwykłą śmiertelniczką. Książę Bertil, wnuk Gustawa V, chce poślubić pannę Małgorzatę Brambeck, ekspedjentkę z salonu mód w Sztokholmie. On liczy lat 23, ona nieco mniej i obydwójce kochają się bardzo.

Dwór szwedzki jest jednym z najbardziej demokratycznych na świecie. Książęta szwedzcy uczęszczali do szkół razem ze zwykłymi śmiertelnikami, utrzymywali z nimi kontakt koleżeński poza szkołą, brali udział w figlach i zabawach studentów, flirtowali ze studentkami, bawili się razem z kolegami i koleżankami bez względu na ich pochodzenie.

Szwedzki dom panujący jest wielce liberalny i książęca sympatja do jasnowłosej syreny z salonu mód nie wywołuje zbitego zgrozzenia. Zresztą książę Bertil nie jest pierwszym, którego serce

nie zostało nieczułe na uczucie pięknego dziewczęcia. Książę Sigward ożenił się przecież przed dwoma laty z pewną berlinką, której buzia, jak malina, zwróciła uwagę członka domu panującego. Nazwisko małżonki księcia brzmiało bynajmniej niearystokratycznie, gdyż nazywała się ona Antonina Patzek. Kuzyn księcia Sigwarda, książę Lenart, stanął na ślubnym kobiercu z niejaką Karyną Nisspauđ, córką sztokholmskiego kupca.

Bertil księcia Bertila początkowo nie zapowiadał się poważnie i na dworze nie brano tego zbyt tragicznie, aż do czasu, gdy książę stanął przed swym królewskim dziadkiem i począł napominać o swem uczuciu, które chciałby uwieńczyć małżeństwem.

Tym razem jednak nie powiodło się. Król króla szwedzkiego ma już dość mezaljansów w rodzinie i książę Bertil nie uzyskał zezwolenia na małżeństwo.

Pomiędzy Bertilem a Małgorzatą zerwały się na pewien czas wszelkie stosunki, albowiem sztokholmska ekspedjentka jest córką oficera marynarki i nie chciał zostać jedynie przyjaciółką królewskiego wnuka.

Minęło kilka lat. Niedawno książę Bertil, mianowany porucznikiem marynarki wojennej, wysłany został do Paryża w charakterze attache wojskowego przy tamtejszem poselstwie szwedzkim.

Król Gustaw V zapakował nieodłączną rakiętę i pojechał na wypoczynek na... Riviere.

W Nicei znalazł swego dziadka wnuk Bertil, który zjawił się w towarzystwie uroczej, jasnowłosej Małgorzaty i ponowił swa prośbę o królewskie zezwolenie na małżeństwo. Król Gustaw był nieubłagany. I tym razem zakochany książę Bertil usłyszał kategorię: „nie!“

Dwór królewski w Sztokholmie głowi się nad tem, jak wybrnie ze swej sercowej słabości książę Bertil. Czy pójdzie on w ślady swego brata Sigwarda, który ożenił się z Antonina Patzek i wyjechał jako zwykły śmiertelnik do Hollywood, czy też weźmie przykład ze swego kuzyna Lenarta, który poślubił ukochaną Karynę i zażywa z nią wywczasów w ślicznej willi Maineau nad jeziorem Bodeńskim?

Maturzyści z łopatami w rękach...

Inżynierowie prowadzą wozy tramajowe, posterunkowy P.P. ma... pół doktoratu

Zdeklasowani inteligenci wstydzą się swego wykształcenia. — Oferty pracowników umysłowych o uzyskanie pracy fizycznej

Wywiady „Expressu” z kierownikami zakładów pracy

Łódź, 24 maja.
(v) Za kilka dni, po ukończeniu egzaminów maturalnych, wyjdzie w świat nowa grupa ludzi ze świadectwem dojrzałości w kieszeni. Nie naszym jest zadaniem zrażanie młodzieży do życia i świata już na progu samodzielnego życia. Bynajmniej. Chodzi jedynie o zwrócenie uwagi na trudności życia, na wybór przyszłego zawodu na dalsze przygotowanie się do walki o byt.

Łódź jest miastem o stosunkowo niewielkiej liczbie inteligencji, ludzi z cenzusem, w porównaniu z olbrzymią masą pracowników fizycznych tego robotniczego miasta. Mimo jednak szczupłych kadr inteligencji, znaczny jej odłam znajduje się bez pracy, bez możliwości wykorzystania nabytej przez długie lata pracy — wiedzy.

Od pewnego czasu zwróciło uwagę w Łodzi zjawisko zdeklasowania się ludzi z cenzusem naukowym, którzy po utracie pracy w biurach i urzędach, po wyczerpaniu okresu zasiłkowego i po okresie skrajnej nędzy, rozpoczynają starania o pracę w charakterze zwykłych pracowników fizycznych lub robotników sezonowych, bez zwracania uwagi na rodzaj pracy, na swoją nieporadność i brak wyrobienia do pracy, wymagającej natężenia sił. Wiedzą oni jedno tylko, że praca, jakakolwiek zresztą da im zarobek, da możliwość opędzenia niezbędnych życiowych wydatków dla siebie i rodziny.

Twierdzenia te nie są gołosłowne. Przeprowadziliśmy szereg rozmów z kierownikami dużych instytucji państwowych, samorządowych i prywatnych, przyczem okazało się, że wszędzie niemal zatrudnieni są pracownicy umysłowi w charakterze robotników.

Szukamy pracy

Przez Biuro Pośrednictwa Pracy przewijają się dziennie setki osób poszukujących pracy i niewielka ilość tych, którzy pracę ofiarują.

Informacje z Biura Pośrednictwa są następujące:

— Pracownicy umysłowi zgłaszają się licznie, pragnąc otrzymać pracę w charakterze zwykłych robotników. W wypadkach nędzy wyjątkowej i licznej rodziny, pozostającej na utrzymaniu penta, przychylamy się do tej prośby. Naogół zaś unikamy zdeklasowania inteligencji, chociażby już ze względów konkurencyjnych. Zbyt wielu mamy w Łodzi bezrobotnych pracowników fizycznych, którzy też walczą o znalezienie zajęcia. W okresie rozpoczęcia robót sezonowych wzrasta się u nas ilość penta wśród których nie brak również pracowników umysłowych nie cofających się przed ciężką pracą kopacza przy robotach kanałizacyjnych, czy nawet melioracyjnych. Części z nich istotnie udaje się przeniknąć na roboty sezonowe, zwłaszcza tym, którzy **NIE PRYZNAJĄ SIĘ DO CENZUSU NAUKOWEGO**

do tego, że kiedyś byli pracownikami umysłowymi...

Maturzysta sadi kwiatki

Na robotach sezonowych pracuje obecnie część ludzi z wykształceniem w charakterze robotników. W wydziale plantacji, zatrudniony jest jeden maturzysta, który sadi kwiatki na klombach rabat na skwerach śródmieścia. W wydziale kanalizacji zatrudnionych jest około 20 byłych pracowników umysłowych, którzy z łopatami w ręku kopią rowy, podają cegły, wożą piasek i wapno.

W wydziale drogowym, na robotach sezonowych pracuje ich nieco mniej, albowiem prace brukarskie wymagają pewnej wiedzy fachowej. Niemniej jed-

nak i tam zatrudnionych jest kilku pracowników umysłowych, którzy jednak nie przyznają się do cenzusu naukowego i wykształcenia w obawie... redukcji.

B. student reguluje ruch uliczny

Policja Państwowa w Łodzi liczy 25 maturzystów pełniących obowiązki posterunkowych, przyczem z liczby tej kilku posiada pół doktoratu, kilku było przez pewien czas na studiach, reszta zaś posiada ukończoną szkołę średnią.

W tramwajach łódzkich pracuje stosunkowo znaczna ilość ludzi z cenzusem na stanowiskach pracowników fizycznych. Są oni zatrudnieni zarówno w służbie ruchu, jak i w służbie drogowej. Przy układaniu torów tramwajowych, naprawie linii i t. d. pracuje 3 maturzystów i kilku zredukowanych urzędników. Jeden z nich był nawet urzędnikiem państwowym. Wśród brigady konduktorskiej i maszynistów jest ludzi z wy-

kształceniem znacznie więcej. Skromnie licząc należy przyjąć cyfrę 40 pracowników umysłowych w charakterze biletatorów i maszynistów za przeciętną. Uzyskanie ścisłych danych jest niemożliwe, albowiem ludzie ci wstydzą się swego wykształcenia i nie chcą do niego przyznać. Po pewnym czasie pracy, człowiek z wykształceniem zwraca uwagę swem obęściem, postępowaniem i pewnym zasobem wiedzy, którego nie można ukryć.

Wstydzą się swego wykształcenia

— Dlaczego ludzie ci wstydzą się swego wykształcenia? — zadajemy pytanie naszemu informatorowi z dyrekcji tramwajów.

— Są dwie przyczyny. Przedewszystkiem wstydzą się swego jakgdyby upadku, a powtórę są oni szykanowani przez robotników fizycznych, którzy na zdeklasowanego inteligenta patrzą z ro-

dzajem pogardy, trzeci wreszcie względem — to obawa redukcji.

— Czy pracownicy umysłowi są chętnie przyjmowani do pracy fizycznej?

— Staramy się im pomóc. Skoro proszą o jakąkolwiek pracę — to znaczy, że GŁÓD ZMUSIŁ ICH DO TEGO. Nieprzyszwyczajony inteligent gorzej znosi nędzę, aniżeli robotnik. Mamy setki ofert maturzystów i ludzi z uniwersyteckim wykształceniem, którzy proszą o pracę w charakterze konduktora lub maszynisty. Zresztą **MASZYNISTA JEST U NAS NAWET UKOŃCZONY INŻYNIER Z DY PLOMEM**. Przychodzą do dyrekcji tramwajów starzy pracownicy tramwajowi z synami, świeżo ukończonymi maturzystami i proszą o pracę dla nich. Jakakolwiek. Nawet przy robotach drogowych i układaniu torów. Oczywiście nie mamy pracy dla wszystkich, — kończy rozmowę nasz informator.

Skolei zwracamy się do dyrekcji kolei dojazdowych. Tutaj spotyka nas niespodzianka.

— Pracownicy umysłowi zgłaszają się licznie z prośbą o zajęcie w charakterze robotników, ale **ICH NIE PRZYJMujemy**. — Informuje nas p. dyrektor ruchu.

— Czemu należy przypisać to surowe stanowisko dyrekcji?..

— Przedewszystkiem nie chcemy zdeklasować ludzi, powtóre nie chcemy stwarzać niezdrowej konkurencji pracownikom fizycznym, a po trzecie pracownik umysłowy, na niewłaściwym miejscu, zdeklasowany, jest złym pracownikiem. Póki ma przed sobą widmo nędzy godzi się na każdą pracę. Po pewnym czasie staje się malkontentem, nie dbałym w pracy, którą lekceważy, w pracy, która nie jest dla niego odpowiednia, staje się wreszcie czynnikiem destrukcyjnym.

— Czy wobec tego w kolejkach dojazdowych niema pracowników umysłowych zatrudnionych przy pracy fizycznej?..

— Jest jeden. Urzędnik dawnej Kasy Chorych. Pracuje jako konduktor autobusów z pensją 250 zł. miesięcznie, czyli wyższą, aniżeli zarabiał jako urzędnik. Ten jest zresztą zadowolony ze swego losu i nie chciałby wrócić do urzędniczego biurka. Pozatem są zatrudnieni w charakterze robotników - rzemieślnicy. Bezrobotni, wykwalifikowani krawcy, fryzjerzy i wielu innych.

— A czy wpływają oferty pracowników umysłowych na stanowiska niższe?..

— Bardzo licznie — brzmi odpowiedź. Mamy nawet oferty od ludzi z uniwersyteckim wykształceniem. Ale mamy również zasadę... — kończy rozmówca.

Wreszcie Ubezpieczalnia Społeczna. Kierownik działu personalnego informuje nas, że ofert pracowników umysłowych wpływa wiele i proszą oni o jakiekolwiek zajęcie, nawet posługaczy szpitalnych. Ubezpieczalnia jednak stoi na stanowisku nie stwarzania niezdrowej konkurencji i jest zdania, że takie dyskwalifikowanie człowieka jest szkodliwe z wielu względów. Ludzi z cenzusem do pracy fizycznej — nie przyjmuje się.

Związki zawodowe, robotnicze występują zdecydowanie przeciwko konkurencji bezrobotnej inteligencji, chociaż przyznają, że są wypadki pracy maturzystów przy warsztatach i łopacie. Związki zawodowe pracowników umysłowych, uważają, że zjawisko zdeklasowania inteligencji nie jest pożądane, ale w niektórych wypadkach konieczne. Ludzie, obarczeni liczną rodziną znajdują się bez wyjścia i skoro siły fizyczne pozwalają im na podjęcie tej pracy — to trzeba się z koniecznością i wymogami życia liczyć.

Z pogawedek o starej Łodzi

Jak się „zgrywali” nasi dziadowie

Dzisiejszy stan naszego miasta sprzyja rozrostowi wszelkiego rodzaju hazardu: Łódź gra na zawodach sportowych, komnych, w klubach towarzyskich. Tak jest dzisiaj, ale tak nie było dawniej.

Łódź, jako miasto wielkiego wysiłku fizycznego, wielkiej pracy twórczej, żywiące zawsze kult dla rzetelnej pracy mięśni mózgu — nie pałało dawniej zbyt sentymentem do wszelkich hazardów: Łódź żyła jednym jedynym wielkim ryzykiem: ryzykiem handlu i przemysłu.

Pierwsze notatki o klubach karcianych i zabawowych znajdujemy dopiero w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia. Był to klub towarzyski, mieszczący się w dawniejszym łódzkim „Grand Hotelu” przy ul. Piotrkowskiej; tam łodzianie uczyli się gry w szkatę i preferans, w stukiłkę i kikska. Grywano jeszcze w „tysiąc” i w „oko”. Ale grywali w karty tylko najbardziej wybrani z pośród wyższych sfer przemysłowych: „plebs” — jako to majstrowie, drobniejsi przemysłowcy, kupcy — grywali „w kości”. Specjalnie modną, jeśli o grę w kości chodzi, była właśnie słynna knajpka na Wólce.

W ogródkach nasi przodkowie grywali w kręgle, w bilard. A ogródków takich miała Łódź bardzo dużo. Najmodniejszym dla gry w kręgle był Paradyż przy ul. Piotrkowskiej. Tu znajdowała się największa łódzka kręglelnia.

Później rozpowszechniły się w Łodzi szachy. Klub szachistów w Łodzi był pierwszym klubem gry w Łodzi, na modłę europejską.

Pierwsze kluby gry w karty powstały w pierwszych latach bieżącego stulecia...

Lata dziewięćdziesiąte ubiegłego stulecia — to czasy sielsko-anielskie naszego miasta: Łódź w latach tych znajdowała się w okresie najpiękniejszego rozkwitu. Z tych lat datuje się budowa szeregu wielkich budowli i pałaców łódzkich potentatów przemysłowych. Robotnik chodził w cągowych ubraniach, innych nie znał. Cąg był to „narodowy” niejako strój łodzianina. Obuwia skórzanego też nie znali wszyscy: trep drewniany był najpospolitszym obcikiem nogi, zwłaszcza przy pracy, w fabryce i w warsztacie.

Ale Łódź umiała się i bawić beztroško, inaczej niż dziś. Nie hazardowała się specjalnie ale grała dla zabawy z wielkim napięciem na najprzeróżniejszych „aparatach” zręczności na „fajkach” na Wodnym Rynku, na przypadkowych straganach „wesolych”, rozbijanych przez pomysłowych przedsiębiorców na przedmieściach miasta, grała na „siłę” (aparaty z młotkiem), na wytrwałość (słupy kilkunastometrowej wysokości z zegarkiem na szczycie), na zręczność (karuzele — inne niż dziś) i t. d.

JAN WOJTYŃSKI

Dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: J. Kahana (Limanowskiego 80), S. Trawkowskiej (Brzezińska 56), J. Koprowskiego (Nowomiejska 15), M. Rozenbluma (Śródmiejska 12), M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), L. Czyńskiego (Rokicińska 53), H. Skwarczyńskiego (Kałna 54), I. Sinięckiej (Rzgowska 59).

CAPITOL

Pocz. o g. 12.30

<div style="border: 2px solid black; padding: 10px; width: 100px; height: 100px; display: flex; flex-direction: column; justify-content: center; align-items: center;"> Balkon 54 grosze </div>	<div style="border: 2px solid black; padding: 10px; width: 100px; height: 100px; display: flex; flex-direction: column; justify-content: center; align-items: center;"> Rewelacyjna zniżka cen na wszystkie seanse! <div style="border: 1px solid black; padding: 5px; display: flex; align-items: center; justify-content: center;"> I miejsce 1⁰⁹ </div> </div>	<div style="border: 2px solid black; padding: 10px; width: 100px; height: 100px; display: flex; flex-direction: column; justify-content: center; align-items: center;"> II miejsce 85 groszy </div>
--	--	---

Dziś! Dolores del Rio w swej najlepszej kreacji „Caliente, Miasto Miłości”



Ona: Winszuję ci, Józiu... Jak tam było wczoraj na twoich imieninach? Czy dostałeś dużo upominków?
On: — Owszem. Od samego rana moi wierzyciele się upominali...

Przez monokl

Niema przyczyn wojen, są tylko skutki.

Włoskie przysłowie:
— Brzdąkaj sobie na lirze, ale wedle kursu dnia.

Szczyt niekonsekwencji: — przez całe życie grać z ogniem i w końcu się utopić.

Łatwiej znaleźć sens życia, niż dzie sięć złotych.

Jeżeli ktoś ma ładne auto, nie znaczy to wcale, że ma również forsy. To tylko znaczy, że on miał forsy.

Niczego w życiu nie zapomina się tak szybko, jak t. zw. „niezapomnianych godzin”.

Młode kobiety kokietują swymi planami na przyszłość, stare — wspomnieniami.

Źle jest, gdy wino uderza komuś do głowy wraz z butelką.

Rada kupca:
— Pamiętaj, że dzieci twoich klientów będą klientami twoich dzieci!

Wiele, wiele lat musi upłynąć zanim świat zauważy, że mędzrec zglupiał.

RADJO.

Kac i Kotek.
— Panie Kotek, czy pan ma radio w domu?
— Mam.
— Jakże?... Lampkowe, czy kryształkowe?
— Ani jedno, ani drugie.
— Jakto?... A jakże?
— Ratalne.

Cuda i tajemnice czarnej i białej magji

Są obecnie dostępne dla wszystkich. Nie trzeba mieć zdolności ani wykształcenia, wystarczy jedynie przeczytać podręcznik, aby móc stać się niewidzialnym, określić charakter osoby znajomej, zdobyć miłość ukochanej (go), Lustró magiczne! zadawanie ran z odległości, Pozorna śmierć! Latający budzik. Tańczące jabłko. Spiewająca flaszka. Wywoływanie duchów i demonów! Magne-tyzm! Jasnowidzenie i jeszcze 528 cudów i sekretów tajemnych. Gwarancja wyuczenia wszystkich sekretów zapewniona, 9 tomów z pięknymi ilustracjami wysyłamy za zł. 4.65, płaci się przy odbiorze. Adres: skł. mag. „Perfectwatch”, Warszawa 1 Pl. Napoleona skr. 453. Wydż. H. UWAGA: Bezpłatnie dodajemy cenną niespodziankę, budzącą wszędzie niebywale zdumienie i zachwyt.

BACZNOŚĆ! Tylko nasza firma, egzystująca od r. 1900, daje pewność solidnego wykonania zamówienia.

NIEBYWAŁA NOWOŚĆ 1936 ROKU!!

Automat „Mubis” 6-cio mm., wyrzucający samorzutnie łuski po wystrzale specjalnym otworem w lufie koloru lśniącego czarnego płaski, lekki, strzelający kulkami metal. do celu i śrutem do ptactwa syst. „Sportowy”, zapewnia zupełne bezpieczeństwo osobiste w domu i podróży. Automat „Mubis” — to prawdziwa rewelacja w dziedzinie fabrykacji broni! Dzięki najnowszej (1936 r.) konstrukcji automatycznie się resetuje (patrz rysunek). Wykonany luksusowo i precyzyjnie nie psuje się nigdy i nie zaczyna. Huk ogromny. Cena automatu tylko zł. 7.35. 2 szt. 14 zł. Setka kul „Flobert” zł.3.65. Szczotkę do czyszczenia lufy dodajemy darmo. — Płaci się przy odbiorze. Wysyłamy bez pozwolenia na broń. Adres dla listów: Jener. Przedstawicielstwo „MONTRE”. Warszawa 1, Pl. Napoleona, skr. 827 Dz. H.

Pod Wesołą Gwiazdą

Bujanie gości

Gdy filantropów zbierze się grono, Wiadomo — zaraz zacznie się mówka, Że niby źle jest, że trzeba zbierać, Bo grunt — gotówka!

W słowa miłości zawsze uwierzy Każdą kobietą, panną czy wdówką, Dopiero potem każda z nich widzi, Że grunt — gotówka!

Gdy nie masz forsy, jesteś samotny Jak wyrzucona z pióra stałówka,

Przy forsie zawsze znajdziesz przyjaciół, Więc grunt — gotówka!

Zresztą, wiadomo, że na tym świecie Taka jest wszystkich rzeczy wędrowka: Wszystko jest dobre, gdy grunt jest dobry,

A grunt — gotówka!

A więc, panowie!... Przestańcie bujać!... Po uszy mamy już słodkie słówka!... Trzeba nareszcie powiedzieć prawdę: — Grunt to — gotówka!

Kant.

Egzamin

Do znanego śpiewaka operowego zgłosiła się pewną kandydatkę na artystkę z prośbą o przeprowadzenie krótkiego egzaminu. Po odśpiewaniu kilku piosenek, kandydatka na artystkę zapytała:

— I co mistrz uważa?... Czy ja śpiewam z uczuciem?...

— Łaskawa pani — odparł śpiewak. — O uczuciu niema mowy... Gdyby pani miała uczucie, toby pani nie śpiewała!...

ON MA CZAS...

Do malarza przychodzi klient.
— Ile pan żąda za ten obraz?...
— Sto złotych.
— Ile?... Mogę panu dać najwyżej trzydzieści...
— O, nie, panie... Za trzydzieści nie sprzedam... Chyba, że będę umierał z głodu...
— Nie szkodzi, ja zaczekam...

ZDRADZIŁA SIĘ.

Pani hrabina wzywa pokojówkę:
— Cóż to ma znaczyć, Marysiu?!... Dlaczego nie przychodzisz, gdy cię wołam?
— Nie słyszałam, proszę pani hrabiny...
— Trzy razy cię wołam!
— Przepraszam, tylko dwa!

ARTYSTA.

Rozmowa między artystami:
— A czy ten Pedzelkiewicz to zdolny malarz?...
— O, tak!... Bardzo!... Litrowa butelka to dla niego fraszka!...



— Panie starszy, co pan ma dobre go?...
Kełner: — charakter, proszę pani...

Dosłownie

Henryś wpada do pokoju i woła:
— Prędko!... Dajcie mi wagę!...
— POCO?... — pyta zdumiona matka.
— Skaleczyłem się w palec!... Chcę przyłożyć wagę do rany!
— Wagę do rany?... A to poco?...
— Bo czytałem niedawno w gazecie, że jeden pan umarł od takiego skaleczenia, gdyż nie przykładał do tego żadnej wagi!...

DOMOWY GŁOSNIK.

Dwa przyjaciele spotykają się na ulicy.
— Wstap do mnie — powiada jeden do drugiego. — Pokażę ci mój nowy głośnik... Ryczy jak wół...
— Bardzo cię przepraszam, ale nie mam czasu... Mój głośnik czeka na mnie z kolacją!

SZCZYT DOMYŚLNOŚCI.

Młoda małżonka zwraca się do męża:
— Zgadnij, kochanie, co mamy dziś na obiad?...
— Najpierw, moja droga, podaj na stół, potem będę zgadywał!...

Zagadka

W pensjonacie natrafił panuje jeszcze nuda. Przeto niecierpliwi jeszcze ciągle goście skracają sobie wieczory zagadkami. Oto jedna z nich:
— Jakiego rodzaju był gołąb, którego Noe wypuścił z arki i który potem wrócił z gałązką oliwną w dziobie?... Męskiego, czy żeńskiego?...

Nikt nie wie. Autor zagadki wyjaśnia:
— Niewątpliwie męskiego rodzaju, gdyż żadna samiczka nie potrafiłaby tak długo trzymać zamkniętych ust...

Z prawami szkół państwowych
Gimnazjum Żeńskie
i Szkoła Powszechna
im.
Cecylji Waszczyńskiej
ul. Legionów 15, tel. 219-00
Egzaminy wstępne: w szkole powszechnej odbędą się od 2 do 6 czerwca, w gimnazjum 23 i 24 czerwca.
Kancelarja przyjmuje zapisy codziennie od 9 do 14-ej.

Arcydzieło!
Wspaniała transpozycja filmowa głośnego utworu
STEFANA ŻEROMSKIEGO
p. t.:
„Róża”
Reżyserja: Józef Lejko
Film wielkich kreacji aktorskich
EICHLERÓWNA
ZACHAREWICZ
JARACZ
SAMBORSKI
STEMPOWSKI
ŻELICHOWSKA
ZNICZ
DAMIECKI
CYBULSKI
Dziś i dni następnych!
Kino
„RAKIETA”
SIENKIEWICZA 40
Passepartout, bilety wolnego wejścia i ulgowe nieważne.

Dr. Niewiażski
Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w niedziele i święta 9-12.

Doktor TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczościowych
Zawadzka 6 tel. 234-12
8-12. 2-4. 6-9 wiecz.

Dr. med. Wołkowyski
spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
Cegielniana 11, tel. 238-02
od 8-12 i od 4-9 w niedz. i święta od 9-1

Dr. med. H. LUBICZ
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczościowych. POWROCH.
CEGIELNIANA Nr. 7, telefon 141-32.
Przyjmuje od g. 8-10, 12-2 i 5-8 w.
W niedziele i święta od 9-11 rano.

LECZNICA OMEGA
GLÓWNA 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy. Roentgen. Kwart. Gabinet dentystyczny czynny. Porada 3 zł

AKUSZERKA przyjmuje chorych od 3-5. Dyskrecja Al. Kościuszki 41, pr. of. parter. tel. 170-18. 3l.
GARNITURY najelegantsze szyje po 40 zł. Dyplomowany zakład krawiecki S. Pastawelski, Cegielniana 23, front.

„CORSO”
Pocz. w dni powsz. o g. 4-ej, w soboty i niedziele o g. 12-ej
Ceny niższe!

Dziś i dni następnych! — Dwa rekordowe filmy w jednym programie!
I. NOCNY PATROL
W rol gł.
FLIP I FLAP

II. NIESPODZIANKI MIŁOSNE
W roli głównej
Norma Shearer

Codzienna nowelka „Expressu”

Dwie kobiety

Późnym wieczorem, włócząc się po jednym z przedmieść, spostrzegłem Gustawa.

Szedł z jakąś młodą, przystojną blondynką i rozmawiał z nią z wielkim ożywieniem.

Gustaw nie zauważył mnie. Skreślił ze swą towarzyszką w jakąś boczną ulicę i po paru chwilach znikł mi z oczu.

Kim była ta kobieta?

Gustawa uważałem do tej pory za najcenniejszego męża z pośród wszystkich moich przyjaciół. Ożenił się zresztą dopiero przed dwoma laty. Wiedziałem, że bardzo kocha swą Ernę, kobietę młodą, śliczną i cieszącą się ogromnym powodzeniem u mężczyzn.

W parę dni później spotkałem Gustawa w kawiarni.

Siedzieliśmy w dwójkę prawie godzinę. Przypomniała mi się młoda blondynka i postanowiłem tę sprawę wyjaśnić.

— Widziałem cię niedawno z pewną niewiastą — rzekłem — Przyznam ci się, że zdziwiło mnie to. Czyżbyś już zdradzał Ernę?

Gustaw zmieszkał się i spuścił głowę.

— Powiem ci wszystko — odezwał się po paru chwilach. — Od paru tygodni noszą się z myślą, by podzielić się z tobą moimi przeżyciami. Nie mogę doprawdy znaleźć wyjścia.

— Co ci się stało? — spytałem, spoglądając nań badawczo.

— Zaczęło się to przed czterema miesiącami — zaczął opowiadać szepem — Erna wyjechała na dwa tygodnie do swych rodziców. Zostałem sam. Nudziło mi się. Wieczorami włóczyłem się po ulicach. Pewnego dnia zawarłem przypadkową znajomość z młodą, przystojną dziewczyną. Nie traktowałem oczywiście tej znajomości na serio. Podałem dziewczynie fałszywe nazwisko. Wydawało mi się wówczas że już więcej nigdy z nią się nie spotkam. Obawiałem się, że mogłaby mnie szantażować, gdyby wiedziała, że jestem żonaty. Następnego wieczoru znów spotkałem się. Teresa (tak brzmi jej imię) zaczęła mnie coraz bardziej interesować. Okazało się, że jest urzędniczką pocztową, prowadzą bardzo skromny tryb życia. Rodzice jej mieszkają w małym miasteczku. W ciągu krótkiego czasu tak się do niej przyzwyczaiłem, że gdy Erna wróciła do domu, zacząłem tęsknić za Teresą. Nie mogłem sobie doprawdy dać rady. Po tygodniu wymknąłem się z mieszkania pod pozorem jakiegoś posiedzenia. I od tego czasu poświęcam Teresie przynajmniej jeden wieczór w tygodniu.

Gustaw umilkł nagle.

— Czy ty kochasz tę dziewczynę? — spytałem go.

— Nie wiem. Trudno mi odpowiedzieć. Nie mógłbym się w żaden sposób wyrzec Erny, ale również nie potrafiłbym zerwać z Teresą. To jest doprawdy błędne koło. Nie wiem, co mam dalej czynić.

— Czy ta dziewczyna w dalszym ciągu nie zna twego prawdziwego nazwiska?

— Nie. Nie mogę jej powiedzieć, że ją okłamywałem. Straciłaby do mnie zaufanie. Ona jest bardzo szczerą, prostolinijną i święcie wierzy każdemu memu słowu.

— Trudno mi ci radzić. Wiesz przecież, że bardzo cenię Ernę — powiedziałem.

— Nie mogę dłużej prowadzić podwójnego życia — szepnął. — Duszę się w tej atmosferze kłamstw. Postanowiłem wyjechać na dwa tygodnie. Gdy będę sam, powezmę jakąś decyzję.

Gustaw istotnie wyjechał po paru dniach na urlop.

Erna pozostała w mieście.

Mineły dwa tygodnie.

Wracając z teatru, natknąłem się na ulicy na Gustawa.

Był blady i trząsał się, jak w febrze.

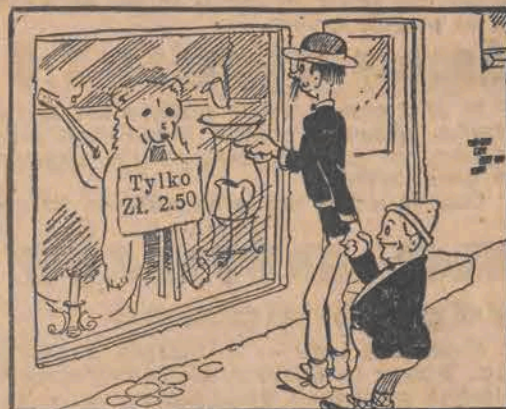
Chwyliłem go za rękę.

Gustaw w pierwszej chwili mnie nie poznał. Spoglądał na mnie błędnym wzrokiem.

— Skończyło się — wybełkotał — Wszystko się skończyło! Dziś wróciłem z urlopu. Z dworca pojechałem do domu. Okazało się, że Erna w czasie mej



PAT I PATACHON



Pat: — Rzeczywiście, nadzwyczajna okazja!... Cały niedźwiedź za jedne 3 złote!... Musimy sobie zafundować ten interesik!...

Patachon: — Poco?... Brak ci niedźwiedziej skóry do twego luksusowego gabinetu?... Puknij się w czoło, może ci się tam coś odezwie!



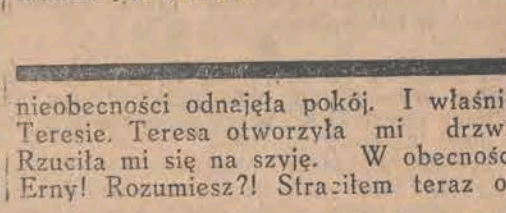
Pat: — Właściwie, jest to doskonały ubiór... Po pierwsze — ciepło człowiekowi, a po drugie — człowiek jest pewny, że nikt go nie potraci!... Ludzie uciekają, jakgdyby widzieli nadchodzącego sekwestratora... Uważam, że każdy powinien przywdziać tego rodzaju wygodny ubiór!...



Pat: — Wprawdzie dotychczas słyszałem tylko o polykaczach szpad, ale sądzę, że forsja jest smaczniejsza... Tembardziej, że przecież niedźwiedź polyka pieniądze, a nie ja!... Już jest chyba pełen brzuch... Starczy nam teraz na kilka lat!... Patachon będzie mógł zjeść za jednym razem dziesięć kotletów wieprzowych!



Policjant: — O, tak... pozbieramy sobie te pieniążki, które posłużą nam potem jako dowód rzeczowy... Ale to musi być bardzo pomysłowy niedźwiedź... I bogaty!... Pewnie wraca do swych rodzinnych stron podbiegunowych... A to ciekawe, że tam są takie same złotóweczki jak u nas!...



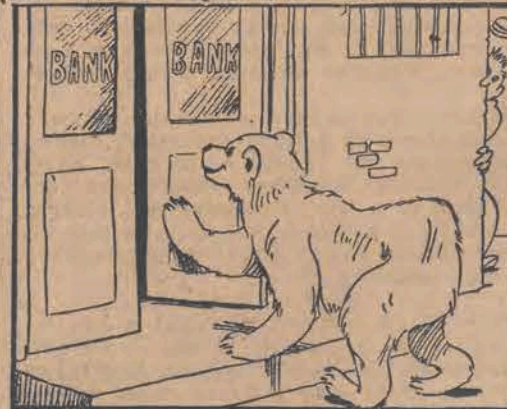
Pat: — Serwus!... Powinszuj mi!... Jesteśmy milionerami!... Mam forsę na sto lat!



Pat: — Już upolowałem tego niedźwiedzia!...

Patachon: — I co z nim teraz zrobisz?... Zamienilibym go chętnie na kotlet wieprzowy z kapusta!...

Pat: — Czeka, już ja dla niego znajdę zastosowanie!... Ten niedźwiedź będzie dla nas kopalnią złota!



Pat: — No, nareszcie jest bank!... Właśnie do tego celu zmierzaliśmy. Jako człowiek nigdy nie miałem okazji wstąpienia do tej szanownej instytucji, ale jako zwierzę mogę wchodzić wszędzie!... Żeby tylko wiedział jaki dźwięk wydają ze siebie białe niedźwiedzie!



Pat: — Może trochę za dużo wziąłem tej forsy!... Nie mogę chodzić!... Ale jakoś to się załatwi!...

Policjant: — Hm... Cóż to ma znaczyć?... Niedźwiedź wychodzi z banku!... Ciekawe... A z brzucha wylatuje mu forsja!... To jeszcze ciekawsze!...

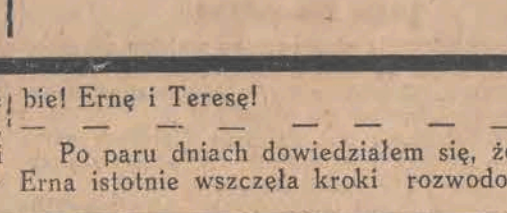


Patachon: — Wyleciało tylko dwadzieścia groszy!... To ma nam starczyć na sto lat!

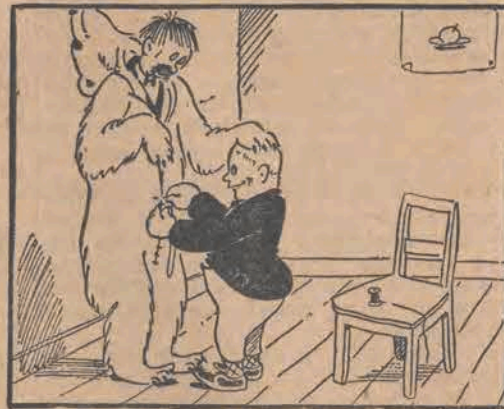
Pat: — Co to?... Gdzie reszta?!...

Aaaaa!... Tu jest dziura!... Wszystko mi wyleciało po drodze!... To twoja wina — źle zeszyłeś!...

Policjant: — Czyła to była wina, dowiemy się w sądzie!... A teraz, jazda do komisariatu!

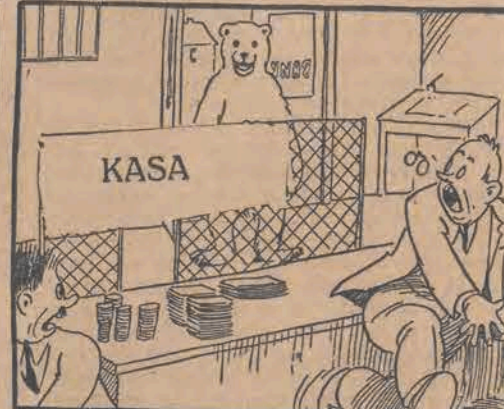


Pat: — Nieobecności odnajęła pokój. I właśnie Teresie. Teresa otworzyła mi drzwi. Rzuciła mi się na szyję. W obecności Erny! Rozumiesz?! Straciłem teraz o-



Patachon: — Narazie widzę, że tylko ja jeden muszę pracować w tej kopalni!... Piąty raz już zeszywam tę skórę!...

Pat: — Nie denerwuj się, bracie, wszystko pójdzie jak z procy, tylko zeszyj galancie, żebym się nie wpakował na ulicy!...

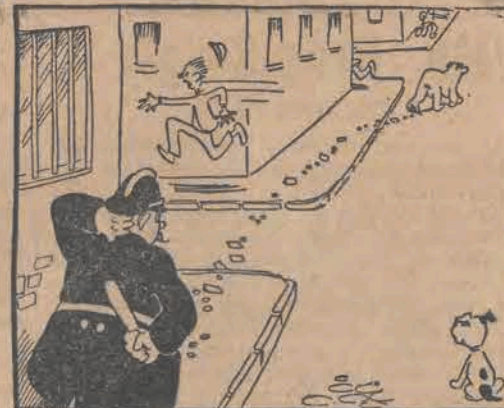


Pat: — Mu-u-u-u-u-u!... Muuu-u-u-u-u-u-u-u-u!...

Kasjer: — Rety!... Żywy niedźwiedź!... Na pomoc!...

Buchalter: — Pewnie wyrwał się z menażerii!... Ucieka!...

Pat: — Byczno jest!...



Policjant: — Zaczynam już powoli domyślać się wszystkiego!... W każdym razie jedno jest pewne: — musimy zająć się tą sprawą!...

Pat: — Odrazu mówiłem, że jakoś to będzie!... Teraz jest mi już o wiele lżej. Pewnie pieniądze rozlały się po całej skórze!...

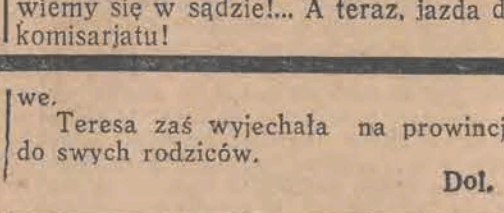


Pat: — Wyleciało tylko dwadzieścia groszy!... To ma nam starczyć na sto lat!

Pat: — Co to?... Gdzie reszta?!...

Aaaaa!... Tu jest dziura!... Wszystko mi wyleciało po drodze!... To twoja wina — źle zeszyłeś!...

Policjant: — Czyła to była wina, dowiemy się w sądzie!... A teraz, jazda do komisariatu!



Pat: — Nieobecności odnajęła pokój. I właśnie Teresie. Teresa otworzyła mi drzwi. Rzuciła mi się na szyję. W obecności Erny! Rozumiesz?! Straciłem teraz o-

Pat: — Nieobecności odnajęła pokój. I właśnie Teresie. Teresa otworzyła mi drzwi. Rzuciła mi się na szyję. W obecności Erny! Rozumiesz?! Straciłem teraz o-

Dol.